

Jadwiga  
Stabińska OSB ap

mniszki  
pierwszej  
RZECZPOSPOLITEJ

Wydawnictwo WAM  
Kraków 2009

## PRZEDSŁOWIE

Jan Stanisław Bystron w *Dziejach obyczajów w dawnej Polsce* (1936), mówiąc o literaturze religijnej XVI-XVIII wieku, określa ją ogólnie jako „nie ciekawą” (s. 337). Wysuwają się z miejsca dwa zastrzeżenia. Czy w sprawie tak specjalnej mógł miarodajnie wypowiadać się ktoś, kto do Kościoła powrócił dopiero na łożu śmierci? Czy człowiek o tak wybitnej inteligencji mógłby, gdyby przeczytał, postawić znak równania między o. Fałęckim, autorem *Wojska serdecznych nowo rekrutowanych na chwałę Bożą afektów*, i o. Drużbickim? Pisząc słynny tekst *Msza na ołtarzu świata*, o. Teilhard de Chardin zapożyczył się właśnie u o. Drużbickiego. Jan Stanisław Bystron nie wspomina o Bogu poświęconych kobietach dawnej Polski. Podobnie postąpił wcześniej Władysław Łoziński w *Życiu polskim w dawnych wiekach* (1907). Kobięcie polskiej przypisują oni słusznie pozycję ważną, nawet uprzywilejowaną. Mają pewną rację, gdy nadmieniają o jej niedocuczeniu i „zaściankowości”. Zapytajmy jednak, co wiedzieli oni o „kolegiach” benedyktynek reformy chełmińskiej oraz o oddawaniu córek na „ćwiczenia” do prawie wszystkich zakonów. To prawda: Polki zaczęły publikować utwory własne dopiero w XVII-XVIII wieku (Anna Memorata, poetka polsko-łacińska, Elżbieta Drużbacka, Konstancja Benisławska), a zakonnice najwyżej, i to rzadko, zabierały się do ogłaszania drukiem tłumaczeń (wizytki, benedyktyнки sakramentki). Lecz w archiwach klasztorów żeńskich znajdowały się i znajdują dotychczas cenne teksty ich pióra: *Kroniki benedyktynek*,

*Pisma ascetyczno-mistyczne karmelitanek bosych* oraz wspomnienia o wysokim stopniu modlitwy współsióstr, skreślone przez te zakonnice, które długo z nimi przestawały. Polki nie lubiły powierzać papierowi swych przeżyć wewnętrznych, a w dawnych zakonach zjawisko to wystąpiło, i to w skali miernej, dopiero w XIV wieku.

Wychowanie dawnej kobiety polskiej nastawione było głównie na wpojenie jej obowiązków żony i matki oraz na zaszczepienie jej religijności i nieposzlakowanej moralności. Aż do końca XVIII wieku kobiety polskie wyjątkowo tylko opuszczały granice Rzeczypospolitej. Gdy to robiły, towarzysząc na przykład Władysławowi IV i Cecylii Renacie na dworze wiedeńskim, budziły szacunek swymi dobrymi obyczajami. Zapewne zdarzały się wyjątki. Ojciec Justyn Zartowicz Miechowita, dominikanin z XVII wieku, w swoim monumentalnym, wielokrotnie wznawianym dziele *Discursus praedicabiles super Litanias Lauretanas Beatissimae Virginis Mariae... (Lutetiae Parisiorum MDXLII)* występuje z teorią, która nie znalazłaby wielu zwolenników wśród teologów:

Nikt nie podtrzymuje opinii, że do nieba idzie więcej niewiast niż mężczyzn, ale ja podpisuję się pod nią chętnie. Niewiasty są lepsze, pobożniejsze i nie spotyka się u nich takich grzechów jak zabójstwa, zdrady, gwałty, co jest początkiem całego szeregu występków. Grzeszą one pod wpływem zniewolenia albo ze słabości, a ich poczucie winy jest też inne. Wyznają [grzechy] z wielkim płaczem i serdecznymi łzami. (...) Natomiast podczas spowiedzi mężczyzn odnosi się wrażenie, że opowiadają oni kapłanowi piękne bajki, tak nikły jest ich żal i wstyd, iż zgrzeszyli przeciw Bogu (II, s. 336).

Wątpliwe, czy o. Justyn, spowiednik, podtrzymałby w całej rozciągłości to twierdzenie w XX i XXI wieku, choć prawdopodobnie zupełnie by się z niego nie wycofał.

Do klasztorów Pierwszej Rzeczypospolitej wstępowały zazwyczaj dziewczęta młode, potulne i nieco naiwne. Dojrze-

wając, odkrywały w sobie nieoczekiwane możliwości. Wiele z nich, zwłaszcza na urzędach przełożeniach, stawało się *hic mulier*, co potwierdzało się także w małżeństwie i co, utrzymywane w pewnych ryzach, nie zawsze bywało zjawiskiem ujemnym. Ale zakonnice nie wyzbywały się nigdy przekonania o słuszności modelu obyczajowego, w którym wyrosły. Wojny, rozbiory, kasaty klasztorów, rozdrapywanie archiwów nie stwarzały dogodnych warunków do przetrwania tradycji, do spotkania się z nią. Pierwsze pokolenie badaczy, które odkryło jej wartość – przykładem jest tu Jan Stanisław Pietrzak – wyrządziło więcej szkody niż korzyści. Na podstawie dostępnych dla siebie, potem najczęściej zaprzepaszczonych archiwaliów mieszało fakty z fantazjowaniem. Dziś, gdy obchodzą nas głównie fakty, nie możemy opierać się na tego typu erudytach. Po nich przyszło i trwa nadal pokolenie badaczy polskiej religijności, w tym mistyki, którzy liczą się z faktami i z nich wysuwają wnioski: prof. Karol Górski, s. Małgorzata Borkowska OSB, o. Czesław Gil OCD, mgr Krystyna Kramarska-Anyszek, o. Paweł Szaniecki OSB.

Opracowanie niniejsze nie ma charakteru ściśle naukowego, lecz nie pozwala sobie na dowolność i ściśle trzyma się źródeł. Omawia dzieje i duchowość klasztorów żeńskich w epoce Pierwszej Rzeczypospolitej (od drugiej połowy XV do końca XVIII wieku). Nie czyni tego bez wyjątków.

Norbertankom, pierwocinom żeńskiego życia konsekrowanego w Polsce, ponadto instytutowi mało znanemu, wypada poświęcić dłuższe omówienie ich historii i rozwoju w Polsce dzielnicowej. A poza tym, czy można wyobrazić sobie norbertanki bez Bronisławy? Dzieje benedyktynek ormiańskich wymagały dość obszernego wstępu o Armenii oraz o Ormianach w Polsce. Dzieje te należało doprowadzić do końca, gdyż benedyktynki ormiańskie są instytutem wygasłym. Pozostałe

rozdziały trzymając się na ogół wieków Pierwszej Rzeczypospolitej.

Doboru zakonu dokonano, kierując się koniecznymi wytycznymi. Autorka, benedyktynka sakramentka, nie mogła umieścić rozdziału o swoim Instytucie, choć w drugiej połowie XVIII wieku liczył on wśród swoich zakonnic siostry o wysokim stopniu duchowości. Niestety w powstaniu warszawskim spłonęły wczesne kroniki oraz tom wspomnień o każdej zmarłej zakonnicy klasztoru w Warszawie.

W rozdziałach o głośnych skądinąd zakonach starałam się ukazać mniej znane lub zupełnie nieznane postacie. Oprócz wymienionych w tym opracowaniu zakonów istniały w Polsce jeszcze inne zakony: bernardynki, brygidki, dominikanki, klaryski... W dawnej Polsce zakony żeńskie bywały z zasady mniej liczne od męskich; na przykład dominikanki stanowiły 10% zakonu kaznodziejskiego. Istniały również zgromadzenia niewiast w tej epoce bez statusu ściśle zakonnego: prezydentki, katarzynki, siostry *Mariae Vitae*... jednak w naszym opracowaniu trzymamy się wyłącznie zakonów ścisłych: mniszek i kanoniczek regularnych. Po Soborze Trydenckim wszystkie one prowadziły życie mnisze, przestrzegały klauzury, choć wbrew obiegowym pojęciom klauzury bardzo zróżnicowanej.

Książka ta nosi tytuł *Mniszki* (a nie *Mistyczki*) *Pierwszej Rzeczypospolitej*, choć autorce chodziło głównie o ukazanie duchowości polskich mniszek. Skromniejszy tytuł liczył się ze stanem wartościowania mistyki w Polsce. Ekstazy, wizje, łaski nadzwyczajne są niższe od spokojnego trwania w Bogu, od rozkoszowania się Nim w uciszonym sercu. Ponieważ jednak w Polsce mistyka skojarzyła się ze swymi fenomenami, wybieram niniejszy tytuł. Nie wysuwam żadnych hipotez. Uważny czytelnik potrafi sam wysnuć wnioski.